

Polskie WKKW w drodze do Los Angeles, część II

Wojciech Mickunas



Krzysztof Rafalak na Dajaku na tej przeszkodzie krosu podczas ME we Frauenfeld miał kłopoty, ale do upadku nie doszło.
W sumie Jako jedyny polski zawodnik nie miał błędów na przeszkodach w krosie i ostatecznie zajął 9 miejsce

Po udanej pierwszej połowie sezonu 1983 wukakawiści rozpoczęli drugą od startu w międzynarodowych zawodach w Belgii (23—26 VI). Był to jubileuszowy 10 start w tej imprezie, która zwykła się kończyć sukcesem dla naszych zawodników. Liczono i tym razem na sukces. Miał on zakończyć nasz udział w tych zawodach, aby w przyszłym roku zamiast znanego już bardzo dobrze krosu w Kalmthout, wystartować w innej tego typu imprezie w Europie. Wyjechała ekipa złożona z par, które nie startowały w mistrzostwach Polski: Jacek Bobik — Optyk, Artur Bober — Bemol, Piotr Piasecki — Modern, Adam Prokulewicz — Lagar, Roman Ruciński — Muskat i Mirosław Ślusarczyk — Ekran (pożyczony od Prokulewicza zamiast kontuzjowanej Opory w zamian za udostępnienie Asesora do startu w MP). Miał być to głównie sprawdzian dla koni Modern i Lagar, pozostałe miały walczyć o wynik pozwalający na wycofanie się z honorem z udziału w tej imprezie w latach następnych. Konkurencję w tych zawodach stanowili: Francuzi z pierwszym składem — 10 par przygotowujących się do ME, 6 par z Wielkiej Brytanii z Markiem Philipsem na Fieldsma-nie, 3 pary z RFN, 6 par z Włoch, 6 par pierwszego zespołu Austrii i 7 par gospodarzy.

Próbę ujeżdżenia wygrał (48 pkt. k.), prezentując wielką precyzję wykonania programu, P. Piasecki na Modernie. Pozostałe nasze pary zaprezentowały się dość dobrze zajmując miejsca: Bemol i Muskat 9 ex

aequo, Ekran 18, Lagar 24 i poniżej możliwości Optyk 21. Zespołowo ustępowaliśmy tylko Francuzom o 3,8 p. k.

Kros w Kalmthout tym razem nie należał do łatwych, mimo że była to klasa M. Rozmokły teren i usytuowanie wielu przeszkód zmuszało konie i jeźdźców do sporego wysiłku. Dość powiedzieć, że żaden koń nie zmieścił się w przewidywanej normie czasu. W tej sytuacji 3 nasze pary popisały się bardzo dobrymi przejazdami, nie mając błędów na przeszkodach i osiągając dobry czas: A. Bober — Bemol 3 czas dnia, J. Bobik — Optyk — 4, A. Prokulewicz — Lagar — 5. Negatywnie sprawdził się Modern, potwierdzając obawy o „brak serca do walki”. Miał poważne problemy na rowie szwedzkim pod dachem, gdzie upadł i tylko dzięki temu znalazł się na drugiej stronie. Zatrzymał się jeszcze raz na jednej z kolejnych przeszkód i w rezultacie ukończył kros ze sporym spóźnieniem. Ekran pod Ślusarczykiem wskutek złego najazdu na jedną z ostatnich kombinacji upadł, a jeździec po ukończeniu krosu musiał być odwieziony do szpitala. Z. kilkunastoma szwami na brodzie i z ogólnym potłuczeniem wystartował trzeciego dnia i ukończył całe zawody. Muskat został wycofany przez trenera po odcinku c. Odnowiła się długo leczona kontuzja i nie było sensu kontynuowania jazdy na niesprawnym koniu.

Tak więc po krosie nasi zawodnicy utrzymali zespołowe II miejsce, indywidualnie Bemol był III, Optyk IV, a Lagar IX. Była więc realna szansa na kolejne zwycięstwo, ponieważ od Francuzów dzieliło nas tylko 0,4 p. k. Niestety, złe przebiegi w konkursie skoków przekreśliły tę szansę. Jeden błąd Bemola pozwolił utrzymać tej parze III miejsce, 1 błąd Lagara zepchnął tę parę o jedno miejsce na IX pozycję, natomiast aż 3 zrzutki Optyka, spowodowane fatalną jazdą jego jeźdźca, zepchnęły ich na X m. i definitywnie przekreśliły szansę zespołu na zwycięstwo.

Można zaryzykować opinię, że najslabszym punktem naszych zawodników stała się jazda w konkursie skoków.

Zważywszy na to, że w 10-letniej historii CCI w Kalmthout nasz zespół triumfował 5-krotnie i 5-krotnie wygrywaliśmy w klasyfikacji indywidualnej, II miejsce za pierwszym zespołem Francji i III indywidualnie A. Bobera na Bemolu nie było porażką. W pierwszej dziesiątce oprócz Francuzów znalazły się tylko 3 nasze pary.

Przez 6 tygodni lata trwały intensywne przygotowania do udziału naszej reprezentacji w mistrzostwach Europy we Frauenfeld w Szwajcarii. W pierwszej fazie zgrupowania w Drzonkowie uczestniczyła duża grupa jeźdźców i koni (kadra i zaplecze). Po zawodach kontrolnych ZOOK w Poznaniu pozostała już tylko szóstka wytypowana do startu w ME. Grupę tę stanowili Jacek Bobik z Koprem, Bogusław Jarecki z Harmonią, Jan Lipczyński z Elektronem, Piotr Piasecki z Iwanem, Krzysztof Rafalak z Dajakiem i Mirosław Szłapka z Lnem. Wszystkie pary przepracowały okres zgrupowania bardzo solidnie i wyniki zawodów w Poznaniu zdawały się wskazywać na wysoką formę i pozwalały mieć nadzieję na dobry wynik. Pewne obawy po zawodach poznańskich budziła lekka kulawizna lewego przedniego kopyta Iwana. Niestety, był to kolejny kłopot z tą samą nogą w ciągu ostatnich 2 lat. Była jednak nadzieja, że dolegliwość ustąpi w przeciągu kilku dni, jakie pozostały do wyjazdu. Przypuszczenia się sprawdziły, na dwa dni przed wyjazdem Iwan był w porządku.

Ekipa wyjechała z nadziejami na sukces. Po przybyciu na miejsce niespodzianką był fakt przeprowadzenia pierwszej oficjalnej kontroli weterynaryjnej prosto po wyładowaniu z samochodu. Konie po długiej podróży (2 x 12 godzin z 6-godzinnym odpoczynkiem w stajni na terenie RFN) były podmęczone, a minimalna kulawizna Iwana została odnotowana w notesie lekarza zawodów. Mimo iż na przeglądzie dopuszczającym konie do startu większość obserwujących nie zauważyła, aby Iwan kulał, decyzja komisji była jednoznaczna — „don't past” (nie przeszedł). Nie był to koniec kłopotów, gdyż Len na ostatnim treningu w przeddzień przeglądu niespodzianie poważnie zakulał. Wezwany na pomoc kowal ekipy RFN po żmudnych poszukiwaniach odkrył rozwarstwienie tworzywa kopytowego i dziurę sięgającą aż pod koronkę (kolejne potwierdzenie niezmiernie istotnego problemu kucia i kowali w kraju). Len nie wyszedł do przeglądu, a Szłapka i Piasecki przeżywali gorycz porażki już przed

startem.

Te dwa przypadki przynębiająco wpłynęły na nastrój panujący w zespole. Niezbyt budująco podziało również pierwsze zetknięcie z trasą krosu i całej próby terenowej. Bardzo kamieniste podłoże dróg i ścieżek budziło obawy przed możliwością kontuzji już na tych odcinkach. Kros natomiast przeszedł chyba oczekiwania wszystkich. Po ostatniej serii wypadków śmiertelnych wśród jeźdźców WKKW na świecie należało się spodziewać, że autor krosu wyważy stopień trudności trasy i nie będzie przesadzał. Jednak to co zobaczyliśmy, budziło przypuszczenia, że budowniczy krosu sam ich nie jeździł albo jeździł bardzo dawno, natomiast zastosował się ściśle do przepisów — jak 120 cm to 120. W ten sposób niemal wszystkie przeszkody miały maksymalne dozwolone wymiary. Nie było prawie alternatyw (w odróżnieniu do licznych w Lühmühlen na MS), a jeżeli były to bez różnicy, czy lewą stroną, czy prawą, czy środkiem. Wszędzie jednakowo trudna i jednakowo daleka trasa. Spodziewaliśmy się, że będą protesty. Nikt jednak nie zaprotestował na zebraniu technicznym i wszyscy przyjęli kros z otwartą przyłbicą. My też, tym bardziej, że po kolejnych oględzinach — jak to zwykle bywa — diabeł przestawał być taki straszny, niemniej budził respekt.



Bogusław Jarecki na Harmonii na trasie stipla podczas ME we Frauenfeld.
Ostatecznie zajął 19 miejsce

Zawodnicy mieli startować w kolejności: J. Lipczyński, B. Jarecki, K. Rafalak, J. Bobik. Elektron — na dobry początek, Harmonia — stać ją na wiele, Dajak — albo, albo, Koper — na dobre wykończenie. Takie były w skrócie założenia kolejności startów. Ujeżdżenie wprowadziło nas w dobry nastrój. Wszyscy uzyskali dobre rezultaty. Elektron — 50,2, Harmonia po przepięknym przejeździe 40,8 (wynik skwitowany gwizdami publiczności, która wyżej oceniła ten pokaz gracji), Dajak — 52,2 i Koper — 44,8 pkt. k. Zespół znalazł się na III miejscu z wynikiem 135,8. Wygrali Szwajcarzy — 119,4 przed RFN — 121,8. Za nami uplasowały się zespoły Wielkiej Brytanii, Francji, Szwecji, Holandii, Austrii, ZSRR, Irlandii i Bułgarii. Na 52 startujące pary zajmujemy miejsca: 8, 12, 19 i 23. Zważywszy na trudny kros początek nie był zły.

Im bliżej było do startu w krosie, tym nastrój w zespole pogarszał się. Mnożyły się spięcia i nieuzasadnione pretensje. Wkradało się zdenerwowanie i nie wszyscy potrafili nad nim zapanować. Był to w moim odczuciu jeden z negatywnych elementów, który utrudniał koncentrację i mobilizację do czekającego zawodników i konie wysiłku.

Elektron i Lipczyński startowali jako trzecia para zawodów. Miało to decydujący wpływ na wynik ich przejazdu w krosie. W zbyt nerwowej atmosferze uszedł uwadze problem w postaci dość głębokiej sadzawki na końcu krosu, którą należało przebyć zaraz po skoczeniu przeszkody 28 (beczki). Wszyscy następnii, nauczeni doświadczeniem Elektona, po skoczeniu beczek na odcinku ok. 4 m dzielących przeszkodę od sadzawki za wszelką cenę przechodzili do stępa i wjeżdżali do niej stępem. Elektron wjechał galopem i znalazł się pod wodą razem ze swym jeźdźcem. Upadek ten pociągnął za sobą następny, na przeszkodzie 30, gdzie ociekający wodą, trochę zszokowany koń, zawadził mocno o stacjonatę stojącą na stoku i zwałił się na jej drugą stronę.

Do momentu startu Harmonii już kilka koni nie kończy krosu na bardzo dużym rowie trakeńskim (nr 12): wpadają do środka po jednej lub po drugiej stronie stacjonaty albo po pierwszym zatrzymaniu nie dają się już namówić do skoczenia tej przeszkody. Harmonia pokonała tę przeszkodę doskonale. Naprowadzona dość wolno, na ostatnich kilku metrach widząc rozmiary przeszkody przyspieszyła raptownie i pewnie wylądowała po drugiej stronie rowu. Niestety, wcześniej już na trzeciej przeszkodzie

popisała się olbrzymim skokiem, pokonując prawie na raz w poprzek groblę z piramidą z bali drewna na jej szczycie i upadła po drugiej stronie. Wykonała skok ok. 2 m wysokości i 7 m długości. Prawdopodobnie przyzwyczajona do skakania dużych wysokości nie zawahała się i zamiast wgalopować na groblę „odpalila” od jej podnóża. Nie ustała lądowania z tak znacznej wysokości, nie widząc w momencie odbicia, gdzie będzie lądowała. Resztę przeszkód pokonywała doskonale.

I Elektron, i Harmonia, mimo tych przygód, doszły do mety w niezłym czasie. K. Rafalak, do psychicznej formy którego były pewne zastrzeżenia, zrobił niespodziankę przejeżdżając kros na czysto ze spóźnieniem za 18,8 pkt. k.

Ostatni rusza do wali Koper. Jest jeszcze szansa na medal zespołowo i indywidualnie 2 miejsca w dziesiątce. J. Bobik zaczyna jednak od zagapienia się w stiplus i ominięcia obowiązkowego przejazdu — o 17" przekroczona norma czasu i dodatkowy powód do zdenerwowania. Bardzo zły na siebie rusza na kros i zaczynają się dziać dziwne rzeczy. Wyłamanie na 2, 4 i 8 przeszkodzie, w końcu upadek na zerwanym moście (nr 16), nie wytrzymał lądowania z wysokości ok. 2 m. Doszło do tego spóźnienie za 50,4 p. k. Szansa na medal przepadła ostatecznie.

Niespodziewanie po krosie na prowadzenie wysunęła się ekipa Szwecji — 219,6 p. k., za nimi Wielka Brytania — 251, Francja — 360. Nasz zespół na V m. z rezultatem 396. Indywidualnie prowadziła startująca poza zespołem Rachel Baylis na Mistic Minstrel, na II m. Szwed Christian Persson na Joel, na III Lucinda Green na Regal Realm. Tylko angielski i polski zespół kończy kros w cztery konie. Fatalnie złożyli zespół trenerzy RFN. Zespołowo nie liczą się po krosie, mimo że mają aż 4 pary w pierwszej dziesiątce. I tak też bywa w WKKW. Gospodarze sami na siebie ukręcili bicz. Po ujeżdżeniu prowadzili zespołowo i indywidualnie (Hansueli Schmutz — Oran 29,8!) tymczasem kros ukończyło tylko dwóch Szwajcarów: Sepp Räber — Beno z dwoma zatrzymaniami, a broniący tytułu mistrza Europy H. Schmutz — Oran z upadkiem i zatrzymaniem (ostatecznie XXIII m.) Nasze pary po krosie zajmowały miejsca: Rafalak — Dajak 6, Jarecki — Harmonia 19, Lipczyński — Elektron 30, Bobik — Koper 31. O trudach krosu świadczy statystyka. Zanotowano 47 wyłamań i zatrzymań, 33 (!) upadki i 15 par zostało wyeliminowanych. Tylko jedna para, Göran Breisner — Ułtimus ze Szwecji ukończyła kros bez błędów i w normie czasu (IV w ostatecznej klasyfikacji).

Konkurs skoków w klasyfikacji zespołowej nie wniósł zmian, nieco przestawił klasyfikację indywidualną. R. Baylis, która miała sporą przewagę po krosie, przeprowadziła swego konia z wielką precyzją, a zrzutka na ostatniej przeszkodzie nie odebrała jej tytułu mistrzyni Europy. Lucinda jak zwykle po mistrzowsku rozegrała parkur, poprawiając swą lokatę o jedno miejsce przy 3 zrzutkach Szweda Perssona. K. Rafalak zaprzepaścił dobrą VI lokatę bardzo złą jazdą w konkursie. Trzy zrzutki zepchnęły go na IX miejsce. Również 3 zrzutki Elektronu potwierdziły fakt, że konkurs skoków jest dla tej pary piętą achillesową. Harmonia z jednym błędem pozostała na miejscu 19. J. Bobik walcząc o przysłowiową pietruszkę, tym razem bardzo dobrze przeprowadził Kopera, kończąc bez błędu, co nie zmieniło jego lokaty.

Zajęliśmy V miejsce na 6 ekip z 11 rozpoczynających ME. Znowu 5 miejsce, które nie jest klęską, ale nie jest odzwierciedleniem realnych możliwości naszego zespołu.

Pod koniec września kolejna grupa jeźdźców i koni udała się na CCI do Achselschwangu (kl. M). Adam Prokulewicz — Ekran, Roman Ruciński — Burgraf, Krzysztof Rogowski — Bajarz, Jacek Daniluk — Markus, i Ryszard Dysarz — Deflacja. R. Dysarz jest typowym przykładem amatora. Pełniąc funkcję dyrektora SK Nowa Wioska od kilku lat startuje w MP, przeważnie z przyzwoitym wynikiem. Oprócz Ekra reszta to konie bez większego doświadczenia w poważnych startach. W zawodach uczestniczyło 61 par z Bułgarii, Czechosłowacji, Polski i Wielkiej Brytanii oraz 2 zespoły i wielu zawodników indywidualnie z RFN. Ujeżdżenie ponownie wypadło naszym zawodnikom (z wyjątkiem Daflacji) na dobrym poziomie. Zwycięzca tej konkurencji, Ralf Ehrenbrink (RFN) na Antitschiboy, uzyskał 37 pkt. k. Nasi zawodnicy: Daniluk 43,6, Rogowski 46,4, Ruciński 48,6, Prokulewicz 49,2 i Dysarz 64,4. Kros

wprowadził sporo zmian w klasyfikacji. Z naszych par nie mieli błędów na przeszkodach: Prokulewicz — Ekran 0,8 pkt. k. za przekroczenie normy czasu w stiplu a 3,2 w krosie (drugi czas), Daniluk — Markus 0,8 za stipl, 14,8 za kros, Dysarz — Deflacja: 0,8 za stipl, 14,4 za kros. Rogowski na Bajarzu miał jedno wyłamanie oraz 4 pkt. k. za stipl i 28,8 za kros, a Ruciński na Burgrafie upadek w krosie i 18,4 za czas. Prowadził po krosie zawodnik Wielkiej Brytanii Jan Stark na Sir Wathe, ale 2 błędy na parkurze pozbawiły go zwycięstwa. Natomiast bezbłędny przejazd z niewielkim przekroczeniem normy czasu (1,25 p. k.) wystarczył do końcowego sukcesu Adamowi Prokulewiczowi, który stał się triumfotorem tej imprezy. Po dobrym występie w Belgii był to drugi bardzo udany start Adama Prokulewicza w tym sezonie. Cieszy również fakt, że wrócił do formy 10-letni Ekran (Ohar xx — Euforia) hod. SK Iwno, który — jak się wydawało — przestał się ostatnio liczyć. Deflacja pod R. Dysarzem z jednym błędem na parkurze uplasowała się ostatecznie na 10 miejscu. Bajarz pod Rogowskim robiąc 3 zrzutki zapewnił sobie 21 miejsce. Nie startował trzeciego dnia Markus, u którego niestety stwierdzono kontuzję ścięgna, i Burgraf z potłuczonymi nadgarstkami po upadku w krosie. Tak więc zespół rozpadł się (Deflacja startowała indywidualnie). Wygrała ekipa Wielkiej Brytanii — 228,3 pkt. k. przed RFN I — 229,0 i RFN II — 275,6. Pozostałe zespoły zostały zdekompletowane.



Jan Lipczyński na Elektronie pokonuje jedną z przeszkód krosu podczas ME we Frauenfeld.
Ostatecznie para ta zajęła 28 miejsce. Zdjęcia M. Kiernicka

Ostatni jak zwykle start zagraniczny w sezonie przypadł na CCI w Boekelo w Holandii 13—16 X. Wyjechało tylko 5 par, ponieważ brany pod uwagę Jacek Bobik na Optyku, startując wcześniej w Pucharze Polski w Sopocie upadł z koniem w krosie i doznał złamania obojczyka. A. Prokulewicz — Lagar, P. Piasecki — Iwan, Eugeniusz Koczorski — Igrek, M. Ślusarczyk — Niewiaża i A. Bober —

Bemol. Zmierzyli się oni w Boekelo z plejadą jeźdźców i koni z Europy, USA i Australii. Wystartowały 74 pary: po 12 z W. Brytanii, Holandii i Francji, 10 z RFN, 8 z USA, 7 z Irlandii, 4 ze Szwecji, 2 z Austrii i po 1 z Australii i Włoch. Są to ostatnie zawody na kontynencie grupujące zwykle całą czołówkę europejską.

W tym otoczeniu nasze pary ponownie wypadły pozytywnie. Po niezbyt udanych przejazdach na czworoboku (z wyjątkiem Niewiaży, która prowadziła po pierwszym dniu, plasując się ostatecznie na V miejscu po ujeżdżeniu) zespół zajmował III miejsce. Prowadzili niespodziewanie Holendrzy. Nasze konie zbyt nerwowo reagowały na łopoczące w porywach wiatru flagi i brezentowy dach pokrywający trybunę.

Niewiaża budziła podziw fachowców, zwłaszcza trenera ekipy brytyjskiej. Miała też realne szanse na końcowe zwycięstwo. Niestety stary błąd Ślusarczyka, zwanego już przez kolegów „kantuchem”, spowodował, że zatrzymała się na 4 przeszkodzie krosu. Ostatecznie po czystym przejeździe na parkurze zajęła 28 miejsce. Nie goniony w krosie Lagar przebył go bezbłędnie i po czystym parkurze uplasował się na 19 miejscu. Bardzo pozytywnie pokazał się Igrek pod E. Koczorskim. Jedno wyłamanie w krosie na 15 przeszkodzie, spowodowane zbyt ostrym najazdem i ślizgającymi się na deszczu wodzami, nie zmienia faktu, że jest to dobry koń, który imponował trzeciego dnia świeżością i skokami w parkurze. Ostatecznie zajął 37 miejsce. Natomiast start Iwana wypadł negatywnie. Miał wprawdzie tylko zatrzymanie na tej samej przeszkodzie co Igrek, ale skończył kros z blisko 50 sekundowym spóźnieniem. Trzeciego dnia znać na nim było wyraźnie trudy krosu. Miał trudności z pokonaniem niezbyt trudnego parkuru, przebywając go z dwiema zrzutkami. W efekcie zajął odległe 42 miejsce. Bemol został wycofany po pierwszym dniu z uwagi na obawę o stan ścięgna, które budziło podejrzenie lekarza weterynarii. Polski zespół z 245 pkt. k. ponownie uplasował się na V miejscu, ustępując W. Brytanii — 172, Francji — 192,4, USA — 213,0 i RFN — 219,2. Za nami pozostały Holandia — 267, Irlandia — 307 i zdekompletowany tym razem zespół mistrzów Europy Szwedów. Indywidualnie triumfował rutynowany, blisko 50-letni Richard Mead na koniu Andeguy — 49,8 przed Francuzem J. Y. Touzaint na Flipper — 62,2 i Lucindą Green na Village Gossip — 52,4. (Niewieża po ujeżdżeniu miała 49,4!).

Tak przebiegały występy naszych wukakawistów za granicą w drugiej połowie sezonu 1983. Jesteśmy ciągle blisko czołówki europejskiej i ciągle mamy realne możliwości na poprawienie lokaty. Uzyskiwane w tym sezonie rezultaty spowodowały oficjalne uznanie przez polskie władze sportowe WKKW jako konkurencji, która będzie reprezentowana na Igrzyskach Olimpijskich w Los Angeles w 1984 r. Jest, to już 3/4 biletu na Olimpiadę. Pozostaje jeszcze sprawa kto pojedzie, na czym i czym. Najistotniejszym problemem do pokonania wydaje się sprawa transportu. Jest to bardzo kosztowne przedsięwzięcie i muszą się na to znaleźć fundusze spoza resortu sportu. Wyznaczona została na wniosek GKKFiS kadra olimpijska składająca się z pięciu osób. Są to: Bogusław Jarecki i Adam Prokulewicz z LKS Dragon, Nowielice, Jan Lipczyński i Roman Ruciński z LKS Cwał, Poznań oraz Krzysztof Rafalak z JLKS Sopot. Zawodnicy ci zostali wytypowani przez trenera Jacka Wierzchowieckiego na podstawie wyników uzyskanych w sezonie 1983. Nie jest to równoznaczne z zamknięciem drogi do olimpijskiego startu pozostałym z grupy objętej przygotowaniem. Tak więc szansę udziału w 10 mają także: Jacek Bobik z LKS Lumel Drzonków, Mirosław Ślusarczyk z LKS Dragon Nowielice, Jacek Daniluk z LKS Nadwiślanin Kwidzyn, Artur Bober z LKS Stragona Strzegom, Piotr Piasecki i Eugeniusz Ko-czorski z CWKS Legia, Stara Miłosna oraz Mirosław Szłapka z LKJ Łąck. W grupie koni, które są brane pod uwagę w bezpośrednich przygotowaniach znajdują się: Bemol xx, Burgraf xx, Czubczyk xx, Celebes, Cyruлик, Dajak xx, Ekran, Elektron, Harmonia, Igrek, Iwan, Koper, Len, Lagar, Markus, Niewiaża xx, Optyk i Opora.

Toczą się dyskusje nad zniesieniem ograniczeń związanych z piropłazmozą na czas Igrzysk Olimpijskich. Istnieje szansa, że amerykańskie władze weterynaryjne ustąpią. Zwiększy to poważnie nasze szanse na wybranie optymalnego zespołu, gdyż na podstawie przeprowadzonych badań (krew wysyłana była do laboratorium w USA) sporo koni z wyżej wymienionej grupy jest nosicielami

piroplazmozy i nie mogłaby być wpuszczona na teren USA.

Poważnym problemem jest sprawa transportu do USA. Jest projekt, aby zorganizować wspólny transport samolotowy z arabami sprzedanymi do USA. Inne rozwiązanie to skorzystanie z ofert firm przewozowych, angielskiej „Piden” lub zachodnioniemieckiej „Rosendahl”. W tej sprawie będzie musiała zapadnąć decyzja na początku roku. Tak czy inaczej sprawa transportu koni wiąże się ze znacznymi kosztami, na pokrycie których resort sportu środków nie wyasygnuje. Są jednak obietnice pomocy z innych źródeł. Przygotowania wyprawy za ocean rozpoczną się ZOOK halowymi w lutym w Drzonkowie, zgrupowaniem zimowym w Łącku i ZOOK halowymi tamże. Następnie ZOOK w kwietniu i międzynarodowe mistrzostwa Polski z zapowiadzanym udziałem ekipy W. Brytanii z Lucindą Green pod koniec maja i zawody CCI w Bredzie w czerwcu. Okres ostatnich 6 tygodni, tzw. okres bezpośredniego przygotowania startowego, spędzą zawodnicy i konie na zgrupowaniu w Drzonkowie. I jeżeli wszystko ułoży się zgodnie z planem, to z Drzonkowa wyjadą do Los Angeles. Czyżby znów po piąte miejsce?

Wiadomości z ostatniej chwili

Sprawa piroplazmozy rozwiązana została przez amerykańskie władze weterynaryjne po naszej myśli. Konie będące nosicielami piroplazmozy będą mogły wziąć udział w IO. Zwiększa to poważnie nasze możliwości wybrania optymalnego składu. Jedyne konie, które miałyby być sprzedane po IO na teren USA (a istnieje taki projekt w stosunku do naszych koni) muszą być wolne od piroplazmozy.

Rozwiązana została również kwestia transportu i związanych z tym kosztów. W pierwszych dniach stycznia zapadła decyzja, że koszty transportu w całości pokryje Krajowe Zrzeszenie PPHiOZ z własnej puli dewizowej. Wstępnie również wybrano firmę „Rosendahl” jako przewoźnika. Warunki, jakie stawia ta firma, są najkorzystniejsze. Odlot nastąpiłby z Frankfurtu nad Menem ok. 23 lipca. Do Frankfurtu konie przewiezione byłyby samochodem.

Na podstawie porozumienia resortu MON z GKKFiS postanowiono włączyć do przygotowań olimpijskich złotego medalistę ostatnich IO Jana Kowalczyka. Według ustalonego jałanu minimum będzie się on przygotowywał z końmi Festyn, Gruzja i Lotagen. Czynnione będą również starania o pozyskanie jeszcze 2 koni przydatnych do przygotowań i ewentualnego startu w IO. Z pewnością ucieszy wszystkich fakt, że Jan Kowalczyk, nasz czołowy i wielce zasłużony jeździec w konkurencji skoków, będzie miał szansę udokumentowania swych możliwości w tak poważnej imprezie. Szkoda jedynie, że jak to już nie raz bywało, decyzja zapadła na przysłowiowe „za pięć dwunasta”.

Wszyscy miłośnicy jeździectwa będą trzymać kciuki za przygotowania całej „końskiej ekipy” i za powodzenie ich startu w Los Angeles.